

## **Jesienny spacer ze Stanisławem Wokulskim.**

W ostatnia sobotę października 2015 roku grupa uczniów z klasy IIb wybrała się na Rajd Miejski szlakiem Traktu Królewskiego w Warszawie. Spacer odbył się w ramach Edukacji Regionalnej prowadzonej przez SKE UNA.

Nasze spotkanie z XIX wieczną Warszawą rozpoczęliśmy sprzed Pałacu Staszica, w którym obecnie mieści się Polska Akademia Nauk. Pomnik Mikołaja Kopernika wyznaczył trasę, którą codziennie przemierzał Stanisław Wokulski idąc do swojego sklepu galanteryjnego, który kryje się w obecnej księgarni im. B. Prusa. Inne obiekty znajdujące się przy Krakowskim Przedmieściu, które umieścił pisarz w swojej powieści to m.in. Teatr Wielki, gdzie 24 marca 1877 roku podczas przedstawienia "Violetta" Wokulski po raz pierwszy zobaczył Izabelę Łęcką, czy Kościół Kapucynów, gdzie o sukces podczas licytacji kamienicy Łęckich modlili się w tym samym czasie konkurenci - baronowa Krzeszowska (chcąca ją kupić jak najtaniej) i Tomasz Łęcki (błagający Opatrzność o jak najwyższą cenę).

Sama licytacja odbyła się nieopodal, w Pałacu Paca, gdzie mieścił się za czasów Prusa Sąd Okręgowy. Dalej jest kościół Karmelitów - jedyny budynek z powieści, który zachował się do naszych czasów w stanie niezmienionym (tam kwestowała panna Łęcka), Hotel Europejski, gdzie Wokulski wydał bankiet, schody pod ślimakiem na Karowej, z których patrzył na Powiśle.

Obejrzelśmy także miejsca związane nie tyle z samą powieścią, co z życiem Bolesława Prusa - redakcję "Kurier Codziennego", która mieściła się pod adresem Krakowskie Przedmieście 25. Obecnie stoi tu pomnik pisarza, który przypatruje się swemu ukochanemu miastu.

Prus wykazał się taką dbałością o szczegóły i dokładnością opisu, że "Lalka" nazywana jest powieścią topograficzną. Pisarz, który tak pieczołowicie dbał o realia, w jednej sprawie konsekwentnie rozminął się z rzeczywistością. W "Lalce" ślady obecności Rosjan w Warszawie zostały przez pisarza zignorowane, pod tym względem powieściowy obraz Warszawy badacze porównują do starannie wyretuszowanej fotografii. Autor ani słowem nie wspomina o miejscach, gdzie urzędowały zaborcze władze - Zamku (ówczesnej siedzibie namiestnika carskiego), Belwederze, Cytadeli. Wśród opisywanych przez Prusa kościołów nie ma ani jednej cerkwi, choć w tym czasie w Warszawie było ich kilkanaście m.in. na Długiej, Miodowej, na Podwalu - a więc w miejscach, gdzie rozgrywa się powieść.

Opisując wystawy sklepowe Prus podaje wiele szczegółów, ale nie wspomina o rzucających się w oczy jaskrawych kolorach szyldów. Taka kolorystyka została urzędowo narzucona przez zaborców, jako reakcja na ponury wygląd miasta w latach żałoby narodowej po powstaniu styczniowym. Prus nie wspomina też o tym, że szyldy musiały być po rosyjsku lub przynajmniej dwujęzyczne, przy czym litery polskie nie mogły być większe od liter rosyjskich.

Nasz spacer zakończył się na Rynku Starego Miasta wizytą w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza.